

Dorota Kleszcz

presse 2004/2003

Nowa Fabryka projet de l'association L'entre prise
Saison polonaise Nova Polska
Paris France 2004





9 771508 345047

art.eon

magazyn o sztuce

nr 91531 wrzesień 2004 cena 5 zł (z tym 5% vat)



Lata złożyły się na wytworzenie się w sztuce takiej sytuacji, która umożliwia zrobienie międzynarodowej kariery artystom zamieszkającym w Europie Zachodniej i w Ameryce, a daje nikłe szanse wszystkim pozostałym. Nie jest celem tego artykułu analizowanie sytuacji ekonomiczno-politycznej, która „uzasadnia” punkt widzenia dający automatycznie priorytet w dziedzinie kultury państw zachodnim. Najprawdopodobniej wiele czasu upłynie, zanim te nawyki myślowe trafią do lamusa. Niewiele w tej dziedzinie może zmienić rozszerzenie Unii Europejskiej, gdyż kultury i sztuki nie można podporządkować normom i wyliczyć w procentach „zaledności” czy „nadprodukcję”. Trudno zresztą w tej dziedzinie nawet hipotetycznie zaakceptować istnienie prymatu. Oznaczałoby to, że można sztukę jednego kraju uznać za lepszą lub „wyższą” od sztuki innego kraju, podczas gdy w rzeczywistości można jedynie rozmawiać o specyfice, innej wrażliwości czy percepcji odzwierciedlającej odmienny kontekst społeczno-polityczny, w którym żyją artyści.

Najkrótszą drogą do zburzenia ciągle potulających przesądów wydaje się być organizowanie imprez, w których może dochodzić do konfrontacji artystów o różnych rodowodach i doświadczeniach. Dlatego tak cenną inicjatywą jest festiwal „Nowa fabryka”

Ewa Izabela Nowak

Nowa fabryka

bryka”, zorganizowany przez stowarzyszenie L'entre prise na terenie Paryża w maju tego roku. W ciągu zaledwie 10 dni odbyły się przeglądy filmów wideo kilku młodych artystów polskich. Wybór był zdecydowanie różnicowany i starał się odzwierciedlać najbardziej charakterystyczne tendencje polskiej fali „sztuki krytycznej”, zupełnie nieznaną nad Sekwaną. Większość prezentowanych artystów miało okazję po raz pierwszy skonfrontować swoją twórczość z francuską publicznością. W porównaniu z filmami wideo powstającymi we Francji ewidentnie zarysowały się różnice zarówno w sferze technicznej, jak i merytorycznej. Rzecz rzucającą się w oczy jest odmienne tempo filmowania oraz podkład dźwiękowy, który w „polskiej” produkcji jest zdecydowanie bardziej „obecny” i zdaje się być zupełnie pozbawiony francuskiej dbałości o elegancję. Zresztą sam sposób kadrowania czy prezentowania kolejnych obrazów nosi znamiona ekspresji czy pewnej brutalności, bliższej współczesnej sztuce niemieckiej niż francuskiej. W tym kontekście zestaw filmów Alicji Zebrowskiej, zupełnie niezależnie od artystycznego poziomu twórczości polskiej artystki, jest pro-



pozycją dla francuskiego widza estetycznie trudną, funkcjonującą na granicy tego, co może być zaakceptowane. Nieliczne francuskie przedstawicielki sztuki feministycznej zarówno w plastyce, jak i w kinie wykazują dużo większą dbałość o estetyzację i elegancję ich artystycznych wypowiedzi.

Oprócz Alicji Zebrowskiej pokazano realizacje wideo Huberta Czerepoka, Bogny Burskiej, Anny Baumgart, Kuby Bąkowskiego i Grzegorza Grzesika. Niedoparcie nasuwa się wniosek, że tematyka większości proponowanych na festiwalu „Nowa fabryka” filmów oraz sposób jej komunikowania odzwierciedla trudną sytuację, w jakiej się polska sztuka i artyści w burzliwym okresie przemian ekonomicznych znajdują. Cechą charakterystyczną jest wszechobecność problematyki społecznej. Analizowana twórczość powstająca we Fran-



cji opiera się zdecydowanie na bardziej estetycznych poszukiwaniach. W czasie kolejnych festiwalowych wieczorów filmom towarzyszyły widowiskowe koncerty muzyki elektronicznej kilku muzycznych formacji zaproszonych z Polski. Program festiwalu wzbogacony był o performance w wykonaniu Julity Wójcik, Artura Tajbera oraz związanej od kilku miesięcy z Francją Doroty Kleszcz. Na szczególną uwagę zasługiwał performance krakowskiego artysty Artura Tajbera „Tableable”, w którym artysta synchronizuje swoje akcje z gotowym „obrazem” performance'u wyświetlanym równoległe do działania na scenie. Pierwsze akcje „Tableable” Tajber zrealizował na początku 2004 r. w czasie pobytu w Japonii. Festiwalowi towarzyszyła wystawa fotografii w jednej z paryskich galerii. W lipcu została ona zaprezentowana w Nantes, a w listopadzie odwiedziła Lille. Wzięło w niej udział siedem osób: François R., Patrick Rimond, François Lacour, Vincent Seychal oraz Małgorzata Lempicka-Brian, Marcin Wiktorowski i Grzegorz Banaszkiewicz. Wszyscy autorzy pod koniec roku 2003 lub na początku 2004 wykonali serię zdjęć na Górnym Śląsku. Głównym motywem wzbudzającym zainteresowanie były opuszczone i zamknięte fabryki, które latami tworzyły przemysłowe oblicze tego regionu Polski. Wyraźnie widoczna była fascynacja tematem ze strony francuskich fotografików, którzy najwyraźniej stykali się

z tego rodzaju pejzażem po raz pierwszy. Patrick Rimond jest autorem serii fotografii w lekko błękitnej tonacji, na których uwiecznił oszpecone, opuszczone budynki. Romaniecznie postrzega „urodę” Śląska autor perfekcyjnych zdjęć François Lacour. François R. natomiast przekazuje indywidualną wizję zagrożenia i niepokoju. Zupełnie inaczej na ten sam temat zareagowali Polacy. Ich fotografie noszą mniejsze piętno poszukiwania realnego świata, autorzy bardziej się bawią szczegółem, fragmentem, wycinkiem pejzażu, który najczęściej stanowi pretekst do stworzenia kompozycji plastycznej. Rzeczą z pewnością najcenniejszą w całym festiwalu było nawiązanie bliższych kontaktów pomiędzy polskimi i francuskimi artystami młodego pokolenia, co najprawdopodobniej doprowadzi w przyszłości do partnerskich relacji i zacierania się w ich kręgu wytworzonych przez wiele lat uprzedzeń i ograniczeń.

Festiwal Intermedialny „Nowa fabryka 2004”, Paryż, maj 2004 r.
Wystawa „Haute Silésie. Temps des énergies”, Nikki Diana Marquardt Galerie w Paryżu, 14-30.05.2004 r.;
Espace Cosmopolis w Nantes, 5-13.07.2004 r.;
Maison de la Photographie du Nord Pas de Calais w Lille, 3-24.11.2004 r.



„A new factory” Ewa Izabela Nowak

Artistic events that enable a meeting of artists of different roots and experiences seem to be the shortest way to dispel still existing prejudice against art - Western and of other European countries. This is why the association L'entre prise initiative to organize an art festival is so valuable. The event entitled „New factory” took place in Paris in May this year. However the festival lasted only ten days, several Polish young artists got an opportunity to display their video films. Close relationships between young Polish and French artists that were established during the festival appear to be the most important achievement of the event. Such relations may help to blur still existing boundaries between Western and Eastern art and develop the partnership between artists.

1. Dorota Kleszcz, performance, Mains d'Ouvres w St-Quen koło Paryża, 22 maja 2004 r. Fot. A. Tajber
2. Artur Tajber, „I love you, I hate you, I need”, performance uliczny, dworzec Shinkansen w Nagano, Japonia, marzec 2004 r. Fot. Archiwum A. Tajbera
3. Patrick Rimond, „Śląsk”, 2003 r. © Patrick Rimond
4. Patrick Rimond, „Śląsk”, 2003 r. © Patrick Rimond
5. Patrick R., „Śląsk”, 2003 r. © Patrick R.
6. Atis festivalu Nowa Fabryka. © association l'Entre prise
7. François R., „Przewodnicy nr 10”, 2003 r. © François R.
8. François R., „Zniszczona twarz”, 1999 r. © François R.

Fot. Archiwum association l'Entre prise

NOVA POLSKA



UNE SAISON POLONAISE EN FRANCE

MAI À DÉCEMBRE 2004

EST ORGANISÉE

En Pologne
par le Commissariat général polonais,
le ministère de la Culture et le ministère des Affaires étrangères
et l'Institut Adam Mickiewicz.

En France
par le Commissariat général français,
le ministère des Affaires étrangères,
le ministère de la Culture et de la communication
et l'Association Française d'Action Artistique.



NOVA FABRYKA 2004

DANS DIVERS LIEUX DE PARIS,
LILLE, BORDEAUX ET NANTES

Organisée par l'association L'entre prise, "Nova Fabryka" 2004 (2^e édition) présente deux manifestations dans un même festival.

"Intermedia : audiovisuel/action art" présente à Paris des artistes électroniques polonais dont la réputation n'est plus à faire : projections vidéo avec Alicja Żebrowska, Kuba Bąkowski, Anna Baumgart, Hubert Czerepok, Bogna Burska ; concerts avec Robotobibok, JobKarma, I-Gor, Mirosław Matyasik, CH&K&K and CH District ; performances avec Marek Choloniewski, Julita Wójcik, Artur Tajber, Dorota Kleszcz... Intermedia propose un tour d'horizon de la créativité polonaise et de sa présence dans le monde de l'art actuel.

"Haute Silésie : Temps des énergies" est une exposition photographique présentant le travail de sept artistes franco-polonais : Grzegorz Banaszkiewicz, Patrick Rimond, Małgorzata Lempicka Brian, François R, Marcin Wiktorski, François Lacour et Vincent Seychal. Avec leurs regards fascinés et dans un accord de sensibilités, ils fixent chacun à leur façon les traces du passé industriel de la région de Katowice. L'exposition emmène le spectateur dans un univers qui touche son imaginaire et le renvoie à son propre passé.

RESPONSABLES DU PROJET

François R, président de l'association L'entre prise
Patrick Rimond, vice-président de l'association L'entre prise

Événements Intermedia du 14 au 28 mai 2004
Expositions photographiques de mai à novembre
Dans divers lieux de Paris, Lille, Bordeaux et Nantes
Organisation : association L'entre prise
Courriel : administration@lentreprise.net
www.lentreprise.net/nova_polska.htm

Contact presse
François Ronsiaux
Tél. : 06 15 00 10 46
Courriel : administration@lentreprise.net

www.ultramaryna.pl

18-19.09 > g. 21.15 > Katowice > Teatr Śląski | 22-25.09 > g. 19 > Bytom > Parowozownia



NOWA FABRYKA Association L'entre prise w Bytomiu

WYKONANIE: KAMILA KŁOSZ

Galeria Kronika musi stawić czoła trudnym czasom. Kamienica, w której mieści się instytucja, przechodzi gruntowny remont – powodem są szkody górnicze, które zagrażają istnieniu wielu starych, bytomskich budynków. Sytuacja ta ma jednak także i swoje dobre strony: galeria zmuszona jest wyjść ze swoimi projektami w przestrzeń miejską i testować inne możliwości prezentacji sztuki, odbiegające od tradycyjnie pojętej wystawy. W sierpniu odbył się z tego powodu festiwal „meeting point”, złożony z kilkunastu projektów rozrzuconych wokół Rynku, teraz przyszedł czas na opuszczoną Parowozownię.

Tym razem będzie to desant artystów francuskich na Śląsk, w postaci kolejnej odsłony festiwalu „Nowa Fabryka”. Zdarzenie to jest organizowane cyklicznie przez Association L'entre prise z Paryża, stowarzyszenie skupiające 50 artystów z Francji, Polski, Japonii, Brazylii, Włoch i Nowej Zelandii. Głównym celem festiwalu jest pokazanie potencjału, jaki drzemie w nowoczesnych, multimedialnych realizacjach tworzących we Francji artystów, a także ich konfrontacja z zaproszonymi twórcami z Polski.

Pierwsza edycja festiwalu miała miejsce w 2002 roku w Krakowie, druga w maju 2004 w Paryżu. W ten sposób francuska publiczność miała okazję poznać takich polskich twórców, muzyków i artystów wizualnych, jak: Robotobibok, Hubert Czerepok, Bogna Bursa czy Artur Tajber. Francuzi zdecydowali, że kolejne uderzenie „Nowej Fabryki” powinno nastąpić na Śląsk. Zadecydowała ich, widoczna w nazwie festiwalu, słabość do uroków przemysłowych nieużytków. Wcześniej zrealizowali tu album fotograficzny „Haut-Silesie. Tepms des Energies”, pełen dymiących kominów, fabrycznych ruin i zaniedbanych blokowisk. Galeria Kronika zaproponowała, aby przedsięwzięcie zostało zrealizowane na terenie opuszczonego terenu Parowozowni – pięknego, zabytkowego kompleksu przemysłowego poza centrum miasta. Wciąż znajdują się tam stare lokomotywy i wagony, futurystycznie wyglądająca kolejowa maszyna, a nawet obrośnięte mchem peronowe ławki. Miejsce to nie jest jednak dostępne dla widzów. Interesuje się nim Śląski Teatr Tańca, który chciałby przenieść tam swoją siedzibę. Zanim to jednak nastąpi Parowozownia ożyje

za sprawą 15-osobowej grupy z Paryża – oprócz regularnej wystawy odbędą się tam cztery wieczory pełne spektakularnych akcji artystycznych. Rozpiętość stylistyczna będzie spora, nie sposób jednak nie dostrzec, że skupieni w Association L'entre prise artyści holdują radykalnej, industrialnej estetyce. Fascynuje ich badanie związków między ludzkim ciałem, nowymi technologiami i mechanizacją życia. Obok instalacji Jeana Pierre Attala, roboidalnych rzeźb Alexandre Duranda czy video i fotografii Francoisa R. znajdzie się także miejsce na ulotne, choć radykalne performance (m.in. Doroty Kleszcz, niegdyś aktorki pamiętnej grupy Teatro La Terrorismo Suka Off) i koncerty muzyki elektronicznej (także katowicki, nagrywający dla francuskiej wytwórni m-tronic, projekt CH District). Jako integralna część i prelude „Nowej Fabryki” na Śląsk, w Katowicach odbędą się dwa wieczory video-artu i muzyki z Association L'entre prise. Prezentacje będą miały miejsce na fasadzie Teatru Śląskiego – zostaną tam wyświetlone m.in. filmy Ratsi / E-Movie vidéo, Arka Bagińskiego, Patricka Rimonda.

—Sebastian Cichocki

BYTOM. 14 artystów znad Sekwany w starej parowozowni

Francja nieelegancja



Francuscy artyści byli zachwyceni przestrzenią bytomskiej parowozowni

Stare powiedzonko „Elegancja – Francja” trochę traci na aktualności podczas oglądania wystawy najświeższej sztuki znad Sekwany. W starej bytomskiej parowozowni jest dosadnie, czasami agresywnie, ale ciekawie

ŁUKASZ KALEBASIAK

Sznuka z nalepką „Made in France” opanowała starą parowozownię w Bytomiu. Od wczoraj trwa tam festiwal „Nowa Fabryka”. Wielką wystawę i trzy wieczory dodatkowych atrakcji (performances, koncerty, projekcje) zawdzięczamy stowarzyszeniu L'Entre prise. Od pięciu lat współpracują z nim artyści różnych narodowości. Przede wszystkim Francuzi, ale też Polacy, Włosi, Japończycy i Nowozelandczycy. To stowarzyszenie bardzo zainteresowane wschodem Europy. Dwa lata temu artyści z Francji najechali Kraków. Teraz wybrali Śląsk. Byli tu już zresztą w zeszłym roku. Wywóz z tego wyszła fotografia, którą pokazali już w Paryżu.

W dwóch budynkach parowozowni przy ulicy Brzezińskiej artyści szyb-

Wydarzenia dodatkowe (godz. 19):

- Dzisiaj – koncert muzyki elektronicznej: Dorota Kleszcz, François R, Mirosław Matysik
- Jutro – muzyka Dominika Smolarczyka i Christopha Demarthe, fotografie, instalacje i wideo Jeana Cereza Callizo i Miłosza Luczyńskiego
- W sobotę – wideo E-Movie Films, performance i muzyka Xaviera Moehra

ko poczuli się, jak w specyficznej galerii. – Byliśmy zachwyceni. Galeria Kronika [współorganizator festiwalu – przyp. red.] jest interesująca, ale to tylko białe ściany. Tu się trzeba przystosować, to też praca twórcza – mówi Małgorzata Lempicka-Briand. Jej praca ma ze Śląskiem i przemysłem najwięcej wspólnego. Pokazuje fragment zdjęć powstałych podczas zeszłorocznej sesji Francuzów w naszym regionie. Industrialne pejzaże wieńczy tablica z trudnym, jak na Bytom, pytaniem: „Czy wierzyć w postęp?”.

To pewnie przypadek, ale w bytomskiej parowozowni spotkamy więcej prac poświęconych technice albo traktujących o rozpadzie. Rzucają się w oczy rzeźby Alexandra Durande: lalki-cyborgi, maraż niewinności z bezduszną maszyną. W ich tle obrazy Stefana Briona. Jesteście zaskoczeni, że we Francji uprawia się jeszcze malarstwo? Niepotrzebnie, bo to destrukcyjna twórczość. Wielki patchwork Briona powstał z pociętych na kawałki jego obrazów, które stworzył w ciągu ostatnich 15 lat.

Najwyraźniej przemówił do mnie jednak Joseph Alfonso Valles. Ten artysta hiszpańskiego pochodzenia wybiera cytaty z poezji i wypisuje je na ścianach. Zarzucam się, podłączonym do prądu drutem. Dosłownie „żywy” język francuski. To najbardziej radykalny biegunk sztuki znad Sekwany. Na drugim końcu jest Marc Lagleyze ze swoimi papierowymi rzeźbami ludzi. Jakby z innej artystycznej planety.

Na tę wystawę trzeba pójść. Najlepiej wieczorem, kiedy zaczynają się dodatkowe atrakcje. Wyszukiwanie sztuki w budynkach parowozowni, po zmroku, to świetna zabawa.

Na wystawę można się wybrać do soboty

KATOWICE

PIĄTEK
17 września 2004

NR 219, 4731
KAK 2,40 zł
KAL 881

REDAKTOR PRZEWODZĄCY
MAREK BEYLIN
WYD. NADRAZA
NUMER PODKŁ. 149560

www.gazeta.pl

NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNOK

gazeta
WYBORCZA

SZTUKA

FRANCUSCY ARTYŚCI na Śląsku

Inwazja znad Sekwany

Wystawa, performance, muzyka w parowozowni



Projekt Alessandro Stelli

Od soboty na Śląsku poczuć będzie można świeży, artystyczny powiew znad Sekwany – grupa 15 artystów działających we Francji zaprezentuje się w Katowicach i Bytomiu. W sobotę i niedzielę przed Teatrem Śląskim, od środy w budynku starej parowozowni w Bytomiu.

Nazywają się Association l'Entreprise i działają w całej Europie. To paryskie stowarzyszenie jest otwarte na artystów z różnych krajów, których łączy działalność w stolicy Francji. Członkowie l'Entreprise pojawiali się już w Polsce. Dwa lata temu zorganizowali podobne, choć mniej oficjalne wydarzenie w Krakowie. Natomiast w 2003 roku grupa Francuzów przyjechała na Śląsk, żeby odkryć dla swojej sztuki ten region. Zaproszeni teraz artyści to w większości twórcy wielu mediów: malarze, rzeźbiarze, twórcy instalacji, performerzy i twórcy muzyki elektronicznej.

Preludium dla francuskiego pokazu będą wydarzenia przed Teatrem Śląskim. W sobotę i niedzielę kwadrans po godz. 21 swoje animacje i filmy wideo na fasadzie teatru pokażą m.in. Polacy działający w l'Entreprise: Dorota Kleszcz i Arek Bagiński. Najważniejszą część rozegra się jednak w budynku parowozowni w Bytomiu przy ul. Brzezińskiej (organizatorzy zapewniają bezpłatny transport z placu Sobieskiego). Od środy do soboty trwać tam będzie wystawa sztuki znad Sekwany, a wieczory będą zarezerwowane dla sztuki bardziej ulotnej – pokazów performance czy koncertów muzyki elektronicznej. Obok Francuzów zaprezentują się artyści polscy, włoscy, a nawet nowozelandzcy i japońscy. Bezkompromisowa sztuka znad Sekwany zarezerwowana jest tylko dla dorosłych.

LUKA

PIĄTEK – CZWARTEK
17 – 23 września 2004

Nr 37 (497)

REDAGOWAŁA

ANNA DĄB

TYGODNIOWY PRZEWODNIK
„GAZETY WYBORCZY”

www.gazeta.pl/cjg

Co JEST GRANE

Katowice, Bielsko-Biała



Uruchomili Nową Fabrykę w Katowicach

Nowa Fabryka ruszyła w sobotę przed Teatrem Śląskim. Jest prawie całkiem francuska i produkuje sztukę. Nowa Fabryka to pomysł artystów skupionych w paryskim stowarzyszeniu „L'Entre prise”. Goszczą w Polsce po raz trzeci, ale dopiero teraz przyjechali na Śląsk. Do grupy należą artyści różnych nacji. Dlatego

festiwal otworzą czwórka Polaków. Filmy wideo i animacje pokazali także m.in. Arek Bagiński i Grzegorz Grzesik. Francuskimi łącznikami byli Christophe Demarthe i Patric Rimond. Najważniejsze wydarzenia rozegrają się jednak w środę w Bytomiu, gdzie w starej parowozowni Francuzi przygotowują wielką wystawę. LUK

Exposition collective **The last factory**
 Galerie Nikki Diana Marquardt Place des Vosges
 Paris France 2003

T H E L A S T F A C T O R Y

FRANÇOIS R DOROTA KLESZCZ MALGORZATA LEMPICKA BRIAN

GALERIE NIKKI DIANA MARQUARDT

SAMEDI 29 NOVEMBRE 2003 À 18H
 EXPOSITION DU 29 NOVEMBRE AU 1^{er} DECEMBRE

PERFORMANCE SONORE
 EXPLOITATION DE LA MATRIÈRE
 FRANÇOIS R

L'ULTIME SPIRITUALITÉ DE L'ÊTRE HUMAIN TROUVERA SA SOURCE DANS LE CULTE DE LA MATIÈRE ORIGINELLE
 LA FRAGILITÉ ABSOLUE DE NOTRE EXISTENCE NE TIENS QU'À CETTE STRUCTURE TERRESTRE AUTONOME ET DÉCRODÉE
 CE QUE L'HOMME CONSTRUIT DE MANIÈRE IRRÉFLEXIVE POUR SA SURVIE N'EST QUE PURE RÉACTION INSTINCTIVE
 AINSI QUE TOUT BOUGE ET SE TRANSFORME D'UNE MANIÈRE INCONTRÔLÉE
 NOTRE CONSTAT PHOTOGRAPHIQUE A TROUVÉ SON ORIGINE DANS CETTE DÉSTRUCTURATION ET MODIFICATION
 MATÉRIELLE ET DANS LA POSITION DE L'HOMME DANS CET ENVIRONNEMENT INSTABLE

PERFORMANCE 'DAYS OF WEEK'
 DOROTA KLESZCZ

Galerie Nikki Diana Marquardt 9 Place des Vosges 75004 Paris Tél : 01 42 78 21 00 administration@lentreprise.net



le calendrier de l'Œil / galleries

Galerie de France
 54, r. de la Verrerie
 Tél. : 01 42 74 38 00
Eugène Leroy /
 jusqu'au 29 novembre

Galerie Pascal Gabert
 11 bis, r. du Perche
 Tél. : 01 44 54 09 44
Olivier Le Bars :
"La Levée" /
 jusqu'au 30 novembre

Galerie Agathe Gaillard
 3, r. du Pont Louis-Philippe
 Tél. : 01 42 77 38 24
Willy Rizzo /
 jusqu'au 29 novembre

JGM Galerie
 79, rue du Temple
 Tél. : 01 43 26 12 05
Catherine Breillat :
"Anatomie de l'Enfer",
photogrammes /
 jusqu'au 6 décembre

Galerie Lahumière
 17, r. du Parc-Royal
 Tél. : 01 42 77 27 74
"Le noir est une couleur 2" /
 jusqu'au 17 janvier

Galerie Yvon Lambert
 108, r. Vieille-du-Temple
 Tél. : 01 42 71 09 33
Jonathan Horovitz /
 29 novembre à début janvier

Galerie Nikki Diana Marquardt
 9 Place des Vosges
 Tél. : 01 42 78 21 00
The last Factory /
 29 novembre - 1^{er} décembre

Galerie 1900-2000
 8, rue Bonaparte
 Tél. : 01 43 25 84 20
Frédéric Légise /
 jusqu'au 6 décembre

Galerie Minsky
 46, r. de l'Université
 Tél. : 01 55 35 09 00
Leonor Fini :
"le vide à l'envers" /
 5 décembre - 29 mars

*International Festival à part Galerie BWA
Katowice Pologne 2003*



„A part” pod patronatem „Dziennika Zachodniego”

Granice teatru, granice prowokacji

Już wkrótce rozpocznie się szalony festiwalowy tydzień scenicznej sztuki alternatywnej. Wśród gości imprezy pojawią się i tacy, którzy burzą konwencje i drażnią publiczność brakiem poszanowania dla rozmaitych tabu

Gdy rodził się festiwal „A part”, nawet widzowie zakochani w nim od pierwszego wejścia nie przypuszczali, że przegląd dożyje sędziwego — jak na tę kategorię zdarzeń — wieku. Tymczasem właśnie zwieramy szyki po raz dziesiąty i uzbrojeni w kalendary improwizujemy oddawać się teatralnemu szaleństwu przez najbliższy tydzień.

Festiwal dopracował się wewnętrzną (i skorej do zniesienia niesygnał) publiczności oraz międzynarodowej rangi. Od początku jego organizacją generalnie zajmuje się katowicki Teatr Cogitatur, a szczegółowo — Marcin Herich. Według jego zaś teorii rzecz ma się następująco: „Teatroczy, jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Teatrów „A part”, który, jak każdy poprzedni, ma szansę być ostatnim... Jest swobodnym i totalnym esejem; naszkicowanym przez mnie, pisanym przez przedstawienia, a czytany przez was, Szanowni Widzowie”.

Nieprzewidywalnie, brutalnie, lirycznie...

Niewątpliwie największą zaletą katowickiego przeglądu zawsze była jego nieprzewidywalność. W pojemnej formule teatru wymykającego się ramom formalnym i instytucjonalnym uzupełniały się wypowiedzi operujące krótko, różnymi językami i środkami wyrazu. W skrzyni z napisem „A part” mieszczyły się zarówno ostre polityczne manifesty Teatru Omega Dnia, jak i wielkie widowiska plenerowe hiszpańskiego Senza Tempo czy niemieckiego Tikanic.

Warto przypomnieć, że to właśnie w Katowicach zaczynała wielką międzynarodową karierę rosyjska grupa Derewo i tutaj gościły poetyckie spektakle Biura Podróży czy (uznawanej dziś za klasykę teatru alternatywnego) Akademii Ruchu. Były przedstawienia oparte na zbudowaniu wzrokowych, spektakle pantomimiczne, inscenizacje wsparte literaturą bądź zupełnie pozbawione słów. Brutalne aż do morderstwa i bajeczne liryczne. Wsparte fotografią, filmem czy gigantycznymi kukłami, ale także ograniczone do intymnego kontaktu z emocjami pojedynczego odbiorcy. Przeglądając dokumentację minionych dziesięciu lat trudno

oprzeć się wrażeniu, że właściwie byliśmy — widzowie festiwalu — świadkami naprawdę wielu znaczących zdarzeń, powstających w tej niszy sztuki teatralnej.

Świadek czasów

Teatr — jedna z najstarszych przecież form wypowiedzi artystycznej — rozwijał się przez rewolucje. Najbardziej społeczna ze sztuk od zarania zawsze miała też swoich wyznawców i twórców, działając poza oficjalnym nurtami, nakazami i konwencjami. Paradoksalnie, to jednak z owego marginesu wyłaniały się, na nim rozkwitały, wreszcie... kostiały nowe tendencje. A potem pojawiały się nowe, podlegające temu samemu procesowi.

Katowicki przegląd nosi nazwę „A part”, co znaczy „obok, poza centrum, nieoficjalnie”. To nazwa znakomita, adekwatna dla tego typu imprezy. Jej charakter i repertuar zmieniały się jednak wraz z rzeczywistością, w której przychodziłoby artystom zbuntowanym i niepokornym. Po okresie kontestacji politycznej, potem triumfu czystej formy, wreszcie świadectwa zawieszona intelektualnego, najwyraźniej nadchodził czas prowokacji.

Znakomita większość twórców teatru alternatywnego, także tych z długim doświadczeniem, odrzuca w ogóle słowa klucze — „spektakl”, „teatr”, „aktor”. Cóż częściej działają na pograniczu — nie tylko tradycji scenicznej, ale także obyczajowej. Nie przypadkiem więc tegoroczny „A part” zyskał podtytuł „Granice teatru”, a wśród zaproszonych gości pojawili się tacy, którzy burzą konwencje i drażnią publiczność brakiem poszanowania dla jakiegokolwiek tabu.

Przewidujemy, że to nie będzie łagodne starcie! — Skoro przez świat przewała się fala brutalności — mówią artyści — to dlaczego mamy lekceważyć to jaskutstwo, w którym wszyscy tkwimy po uszy? Jeśli nie chcąc burzyć swojego spokoju i drażnić „dobrego smaku”, to idźcie na farsę, których pełno na afiszach innych teatrów. My nikogo nie zmuszamy do oglądania naszych przedstawień! Ale pamiętajcie, że dajemy świadectwo czasom wypełnionym lękiem i brakiem poszanowania człowieka. Różnica



Kenny McBright nad mapą Europy. Intencje niejasne, ale wybranych obdarzył winem.



Najbardziej w świecie znany polski performer — Zbigniew Warpechowski.

w tym, że u nas to tylko metafora, a w telewizji macie prawdziwą wersję tego brudu.

Początek już pojutrze

„Granice teatru” to pojęcie stwierdzenie. I nie oznacza, że w repertuarze przeglądu znalazły się wyłącznie ciężkie boje egzystencjalne. Będzie różnie, jak to na „A partie”. Festiwal rozpocznie w niedzielę — 14 września, o godz. 21 — widowisko plenerowe, przygotowane przez Teatr Cogitatur i Polski Teatr Tańca — Balet Poznański. Rzecz zatytułowaną „Gotham Prj.” zobaczymy na boisku Szkoły Muzycznej i ASP, przy ul. Dąbrówki. To kolejna przestrzeń (tym razem rozumiana dosłownie), jaką obla-



Aleksandra Kubiak i Karolina Wiktor urzecz znieuolili publiczność.



Dorota Kleszcz i jej oryginalna w formie artystyczna refleksja nad dwóściskiem natury człowieka.

à part
2003

KATOWICE 14-24.09.2003

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRÓW GRANICE TEATRU

WSPÓRZYGACIEL

KATOWICE

Projekt objęty mecenatem Samorządu Miasta Katowice

Zrealizowano przy pomocy środków budżetowych Samorządu Województwa Śląskiego

DZIENNIK

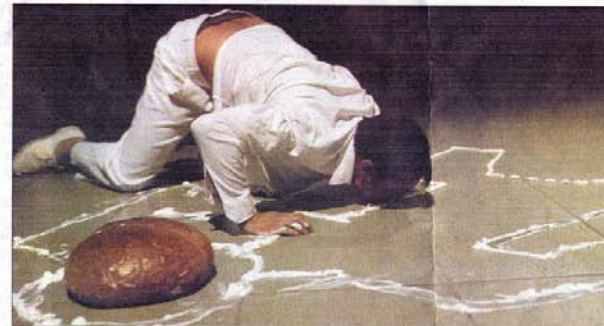
CITY

FLAK

Produkcja, organizacja, informacja

ul. Główna 9, 40-010 Katowice

tel./fax (0 32) 206 83 43



Poniżej: Artur Grabowski w napoleońskiej pozie. Jego „Sukcesor” do władzy dochodził „po trupach”, bo jak inaczej rozumieć symbolikę bochenka chleba (powyżej), obrysowanego nieczymś śmiertelną ofiarą drogowego wypadku?



Ponownie Dorota Kleszcz — tym razem w innej części swego kontrowersyjnego występu.

Dozwolone od lat 18

Sztuka dla niektórych

Przeglądem „Wieczór performerów” rozpoczął się w katowickim BWA X Międzynarodowy Festiwal Teatrów „á part”, któremu przyświeca hasło: „Granice teatru”. W tym przeglądzie teatru alternatywnego performance gości po raz pierwszy i poświadcza, że sztuka teatru jest zjawiskiem nader pojemnym.

Performance (z ang. — „wykonanie”, „przedstawienie”, inaczej: działanie, akcja) — to jedna z form sztuki współczesnej tworzonej „na żywo”, w której sam proces tworczy i działania performerów zastępują konwencjonalne dzieła sztuki, nie pozostawiając śladu procesu twórczego w postaci trwałego przedmiotu. Dzieło pozostaje w artyście i widzu. Celem performance art nie jest proste przedstawienie jakiegos tematu, ale ekspresyjne wypowiedzenie się poprzez realizację z góry zaplanowanych czynności, do których widz powinien się ustosunkować. Często więc jest on wciągany w kontrowersyjne, szokujące, a dla mniej wrażliwych nawet niepojęte, sytuacje. Sztuka dla niektórych? Tak. Dla wybranych, dla potrafiących przełamać krępujące konwencje i śmiało pobudzać własną wyobraźnię.

Sztuka od lat 18? Czasem tak. Organizatorzy festiwalu „á part” jedną z propozycji

opatrzyli uwagę: „Spektakl dla widzów powyżej 21. roku życia. Zawiera brutalne sceny o charakterze pornograficznym i obrazoburczym. Jeżeli Państwa przekonania wykluczają udział w tego typu przedsięwzięciach, gorąco odradzamy ten spektakl. Każdy z widzów uczestniczy w przedstawieniu na własną odpowiedzialność”. To uczciwe stawianie sprawy.

Prolog był od lat 18. Nie wszystkim performerom udało się wciągnąć widzów w ich akcje. Bez skojarzeń, refleksji i emocji pozostało mi działanie Szkota Kemy’ego McBrigha. Zbigniewowi Warpechowskiemu, guru tej sztuki w Polsce, tym razem wyraźnie — co mi nie zdziwiło — nie udało się nawiązać kontaktu z widzami. „Sukcesor” Artura Grabowskiego, pierwszego w Polsce absolwenta ASP (w Krakowie) z dyplomem obronionym w specjalności performance, dał mi sporo do myślenia o okrutnym, po trupach (mocna scena z palowaniem bochenków chleba) pędzącego do władzy i o tym, jak statecznego, grywającego w golfa człowieka władza zamienia w tyra. Mocnymi, ale i ograniczonymi środkami (sikało się na scenie już w latach 60.) Dorota Kleszcz, znana z sosnowieckiej formacji Teatro la Terrorismo Suka Off, w swych

„Dniach tygodnia” przedstawiła dwoistość natury kobiety, w jednej osobie mieszczącą skrupulatną biualistkę i lateksową Lady Sado. To mój, męski punkt widzenia, bo koleżanka w niszczącym dokumentów dostrzegła nieco inny trop tej akcji — upodlenie kobiety. Pozostaje przy swoim: samodestrukcja jest możliwa; samouppodlenie — jednak nie.

Najmocniejsze wrażenie wywarła na mnie akcja, która — jak sądziłem — kompletnie mnie nie zainteresuje: „Rozdział XIII” zielonogórzanek Aleksandry Kubiak i Karoliny Wiktor. Przez długą chwilę panie pozostawały w lesbijskim uścisku i pełnych żądz pocałunkach. Już mnie zmęczyło stroboskopowe mruganie światła, coraz gorzej czułem się, gapiąc się na ich umizgi. Gdy je przerwały, rozeszły się wśród widowni, by widzów (panie i panów) obdarzyć namiętnymi pocałunkami. Stałem jak wryty. Cośmy z sobą zrobili, że na intymne zbliżenie pozwalały sobie z pierwszym z brzęgu, przypadkowo napotkanym człowiekiem?

Oj, od najbliższej niedzieli mocny czeka nas festiwal! Drugie w nim spotkanie z performerami zaplanowano na piątek 19 września (godz. 21) w dawnym kinie „Słońce” w Katowicach Janowie.

MAREK SKOCCA

Trwa „á part”

Prowokują

Skandalizujące, na granicy prowokacji i teatru. Często przekraczające tę granicę i szokujące. Takich spektakli i prezentacji performerów nie brakuje podczas tegorocznego X Międzynarodowego Festiwalu Teatrów „á part”. Co właściwie jest sztuką, zależy bowiem nie tylko od pomysłowości twórców, ale też od wyobraźni, a czasem wytrzymałości odbiorców. Dlatego też tym bardziej intrygująco brzmi dopisek w programie festiwalowym do imprezy dzisiejszej: „Spektakl dla widzów powyżej 21. roku życia. Zawiera sceny brutalne o charakterze pornograficznym i obrazoburczym. Jeżeli Państwa przekonania wykluczają udział w tego typu przedstawieniach gorąco odradzamy ten spektakl. Każdy z widzów uczestniczy w przedstawieniu na własną odpowiedzialność”. O godz. 21 w Klubie U Desmonta (Sosnowiec, ul. Dekerta 7) wystąpi francuski performer Costes i firmowana przez niego grupa. Wykorzystują najbardziej ekstremalne formy wypowiedzi quasi-teatralne, wywodzące się ze skrajnej odmiany subkultury „punk”. Przekraczają wszelkie tabu. Performerzy odprawiają dzikie i mroczne, seksualne i obrazoburcze rytuały, włączając w nie publiczność. To urzeczywistniony ideał antysztuki, odrażające widowiska, które Co-

stesowi przysporzyły mnóstwo wrogów, ale też grupę wiernych fanów. Sam Costes nazywa te przedstawienia pornograficzno-społecznymi operami. Ci, którzy zdecydują się to zobaczyć, mogą z Katowic dojechać autobusem, o godz. 20.30 sprzed Teatru Cogitatur w Katowicach.

Tam też, o godz. 19 zaprezentowany zostanie spektakl rosyjskiego Teatru Ache „Biała Kabina”. To jedna z czołowych eksperymentalnych grup tego kraju. Ich przedstawienie jest poetyckim i zarazem okrutnym widowiskiem, ciągiem obrazów o niezwyklej sile, wyczarowanych z magicznego mroku. ■ **REG**



Czy to sztuka, prowokacja czy kicz, muszą ocenić sami widzowie. Dorota Kleszcz w „Dniach Tygodnia” prezentowanych na festiwalu.

PROGRAM FESTIWALU

18 września

19.00 Restauracja Teatralna Cogitatur Gordons Club – **Teatr Ache (Rosja): Plug & Play**; **21.00** początek: przystanki autobusowe pod Liceum im. A. Mickiewicza (ul. Mickiewicza) – **Teatr Strefa Ciszey: Misja**

19 września

19.00 Teatr Cogitatur – **Teatro Altosf (Wenezuela): Z wygnania na spotkanie z duszą wędrowną po Ziemi**; **21.00** hala nieczynnego Kina Słońce – **Wieczór performerów cz. II** (Angel Pastor – Hiszpania, Karolina Wiktor, Janusz Bałdyga, Dorota Kleszcz, Teatr Sytuacji Dariusza Gorczycy)

20 września

17.00 ul. Stawowa – **Teatr From Poland: Prorok**; **19.00** Teatr Cogitatur – **Chóry Gertrudy Stein: Technika punktu świetlnego**; **21.00** boisko szkoły muzycznej i ASP (ul. Dąbrówki) – **Teatr Porywacze Ciał: Rekord; Epilog**.

27 września

21.00 boisko szkoły muzycznej i ASP (ul. Dąbrówki) – **Teatr Cogitatur: El Ninio** (pokaz przedpremierowy). ■

(wszystkie imprezy odbędą się w Katowicach)

Suka Off

Suka Off - to grupa która tworzą: Dorota Kleszcz i Piotr Węgrzyński oraz Mia i Mirosław Matyasik. Grupa robi sztukę na żywo, filmy wideo i prace audio. W ramach Suka Off filmy wideo powstają pod nazwą BlackFlashVideo. BadFlash to performance indywidualne. Filmy i akcja na żywo bardzo dobrze się uzupełniają (plus ważna warstwa dźwiękowa) i dopiero pokazane razem dają pojęcie o sposobie myślenia grupy. Tak właśnie Suka Off zaprezentowała się 14 czerwca w Farbiarni w Bielsku Białej, miejscu prowadzonym przez performerę, Darka Fodczuka (przy współudziale performerę Pawła Kwaśniewskiego).

Poniższe uwagi dotyczą akcji grupy:

Uważam, że ich charakter zasługuje na szczególną uwagę. Wypełniają pewną wielką lukę kulturową, a raczej próbują to zrobić. Chciałoby się by im się udało, bo mają szansę poważnie zamieszać w kulturze. Dlatego tak ważna jest krytyka poczynań grupy.

Tematem działań Suka Off jest stylizowany sex. Sex przyjmuje różne postaci. Jest brutalny i mechaniczny, choć bywa też zmiękczony a nawet uczuciowo romantyczny (lza spływająca po policzku w jednej ze scen filmu). Twórcy nie zdecydowali więc jaki wyraz ma mieć sex w ich produkcjach. Jak gdyby nie mieli jeszcze wyrobionej opinii na temat tego co chcą zaprezentować. A ów brak zdecydowania skutkuje brakiem wyrazistości przekazu. To cecha projektów we wczesnej fazie i może z czasem przekaz spektakli stanie się jasny, gdyż taki przekaz jest zawsze mocniejszy i trafia do wyobraźni odbiorców. Bez tej jasności sztuka grupy nie zyska sił które pozwoliły by jej wyjść z marginesów (offów). Nie ma też szans by z treści spektakli uczynić centralne tematy kultury. Na razie Suka Off unikają problemu zdecydowania.

Sex w pracach grupy zawsze jest karykaturalny. Spektakl

Teatro la terrorismo pokazuje aranżowanie aktu sexu przez postaci z filmów Science Fiction czy gier komputerowych a może z klubów San Francisco. Sam sex też jest rodem z SF. Fabuła polega na aranżowaniu sexu nienaturalnymi narządami. Na podłodze leży osoba podłączona do aparatury z wielkim penisem. Mistrz Ceremonii, tajemniczy technik w garniturze z walizką ale w latexowych rękawicach i masce, dzwoni po «swoją» prostytutkę która przybywa w latexowym stroju roboczym i zakłada równie wielką mechaniczną pochwę. Sex kończy się wytryskiem substancji świecącej w ultrafiolecie. Mistrz ceremonii jest bardzo dżentelmeński i po wszystkim podaje dziewczynie chusteczki higieniczne, płaci. Koniec. Czy jest to SF, czy jest to SM - na jedno wychodzi. Jest to coś bardziej ze świata wyobraźni niż rzeczywistości. Na pewno pochodzi z wyobraźni twórców, ich wizja erotyczna. Na ile jest to ich sex powszedni? - tego nie wiadomo. I to przekonanie, wraz z tym pytaniem, przyciąga do spektakli, uwalnia wyobraźnię widza i ośmiela go w marzeniach, skłania do poszukiwania analogii we własnej wyobraźni. Sztuka na żywo daje tu znacznie silniejsze bodźce i motywacje dla kreacji własnej niż oglądanie obrazków na ekranie. Na ekranie widzieliśmy już nie taki rzeczy i jesteśmy na obraz wirtualny impregnowani. Co innego ludzie działający na żywo. Stąd też - potencjalna - siła subwertywna tej sztuki, umożliwiająca prowokowanie przewartościowań w kulturze.

Sex w spektaklach Suka Off jest zawsze konsekwentnie odrealniony, poprzez stylizację na SF z tendencją do SM. Odrealnienie jest elementem który kieruje ich w stronę teatru, gry aktorskiej. Z kolei jednak, artyści robią wyraźne to co lubią, co ich kręci - i ten czynnik bezpośredniego zaangażowania kieruje ich w stronę performance który nie jest udawaniem, graniem, aktorstwem. Tak prawdziwość performance i iluzja teatru walczą ze sobą w formie tych pokazów. Jedna i druga forma nadaje się świetnie do prowadzenia gry wyobraźni, a właśnie wyobraźnia seksualna jest głównym motorem poczynań grupy i dlatego zapewne tak trudno im te formy rozdzielić, zdecydować jaką formę budować na scenie.

Artyści sami lokują swoje działania na pograniczu pomiędzy performance a teatrem. Tak, ale na razie nie jest to ani performance ani teatr. Nie jest to też coś trzeciego powstałego z połączenia tych dwóch. Są tu elementy obu, ale nie są powiązane ze sobą. Tymczasem stworzyć formę synkretyczną, oznacza zbudowanie czegoś trzeciego. Pomiędzy, na pograniczu, znaczy że musi powstać jakaś nowa całość. A to coś więcej niż dodawanie, zestawianie różnych elementów. Jak taką nową całość zbudować?

Syntezę happeningu i teatru stworzył Kantor, pokazał jak udanie powiązać elementy dwóch dyscyplin tak by tworzyły nową całość, a nie była tylko zestawem elementów z dwóch odrębnych światów. (Tym trzecim rozwiązaniem w teatrze Kantora był teatr marionetek, aktorów-lalek, półludzi-półrzczy). Jednak Kantor jest tu li tylko przykładem formalnego postępowania. Natomiast treść jego spektakli była bardzo młodopolska - mocno romantyczna, sentymentalna czasem, a pełna pseudo duchowości, tajemniczych niedopowiedzeń i metafor. Ale temat był jasny i stały - śmierć.

Znalezienie synkretycznej formy w połączeniu z jasnym przekazem nadałoby działaniom grupy czytelność i moc oddziaływania. Elementami teatralnymi jest cała fabuła nawiązująca do znanych wzorów literackich i filmowych. To matryca i użyta jako osnowa spektaklu jest literacko banalna i mało odkrywcza. By móc jej użyć trzeba by to zrobić krytycznie, ale nie literacko tylko performersko, czyli nie grać ale otwarcie pastiszować, tak by widz nie miał wątpliwości że nie jest to spektakl grany według pewnej matrycy, ale krytyczna ironia na temat grania spektaklu tego typu. Elementem performerskim jest natomiast sam sex przy użyciu mechanicznych urządzeń. Artyści najwyraźniej jednak nie wiedzieli jak uzasadnić to działanie i jakie dać mu umocowanie by nie był on oderwanym gestem. Najwyraźniej obawiali się że wtedy on będzie czymś pustym, nie tłumaczącym się sam przez się. Dlatego włączyli je w spektakl typu teatralnego, obudowali teatrem. Moim zdaniem to obawy niesłuszne, ale pod warunkiem zrozumienia performerskiego charakteru tego działania, czyli postawieniu w nim nie na treść (akt sexu) ale na kondycję fizyczną i psychiczną artystów. Znaczy to, że o ile fabularnie - doprowadzenie mechanizmu do wytrysku jest celem poczynań, to dla performerę jest nim samo działanie dla którego finale jest tylko wspaniałym uwieńczeniem wysiłku, czymś co stanowi podpórke wyobraźni dla widza.

Podobnie w indywidualnym pokazie Piotra Węgrzyńskiego współwystępowały razem elementy performance i teatru. Artysta wystąpił nagi, pokryty białą farbą, z zakrytą twarzą (konsekwentnie ciało jest odrealniane a więc skrywane). Po wstępnych przygotowaniach, zaczął owijać się taśmą magnetofonową (działaniu towarzyszył dźwięk, odgrywający ważną rolę konstrukcyjną). Był to piękny performance, tyle że zakończył się strzałem w głowę z rekwizytu teatralnego i teatralnym samobójstwem. Performer wyraziłby to inaczej: owijał taśmą, kręcąc się w kółko aż do zawrotu głowy i wyrzycania i padł ale nie zabity z rekwizytu teatralnego a po prostu dlatego że już dłużej nie mógł. Wydaje się, że znów artysta nie zaufał

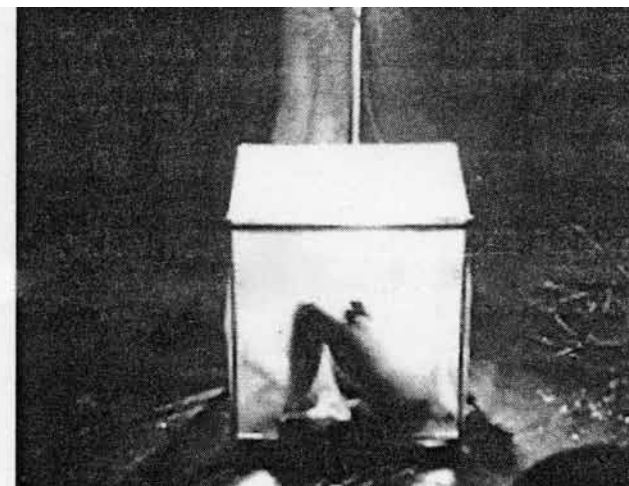
sile przekazu performerskiego i sięgnął po sprawdzony środek teatralny. Jednak znów nie wyszedł z tego ani teatr ani performance - ani nic trzeciego.

W naszym kraju sex jest tematem niezręcznym. Jest też niezręcznym tematem dla kultury która nie potrafi sobie z nim poradzić. W kulturze i jej twórcach wyraża się to w skrywaniu go na różne sposoby: sex się sugeruje, metaforyzuje, romantyzuje. Sex jest przy okazji, pojawia się mimochodem, na chwilę, migawkowo i natychmiast jest usuwany z widoku. Jeżeli jest inaczej to w postaci pornografii. Kultura kapituluje tu przed komercyjną produkcją. Nie ma natomiast przetworzenia tego tematu przez kulturę. Skutek jest taki, że w naszej kulturze sex jest dyskutowany raczej jako problemem społeczny niż kwestia wyobraźni indywidualnej. Ta strona sexu nie istnieje w kulturze. Brak jest faktów kulturowych które by mówiły o seksie, miały go za swój temat. Tak po prostu, naturalnie, po ludzku. Nic w naszej kulturze nie dostarcza wzorców wyobraźni dla indywidualnych odczuć cielesnych (z wyjątkiem pornografii). Dzieła kultury są pozbawione wyobraźni seksualnej. Rozejście się ludzkich zachowań i potrzeb z tym co oferuje kultura oficjalna nigdzie, w żadnej dziedzinie życia nie jest bardziej widoczne. Jest to też jedna z przyczyn dla których widzowie spektakli Suka Off nie bardzo wiedzą jak się do nich ustosunkować, jak je rozumieć. Bo jeżeli nie jest to pornograficzne SF to co? Czyżby to o czym nigdy nie mówimy, nawet księdzu na spowiedzi? Suka Off ma szansę wyzwolić naszą kulturę z tych ograniczeń.

archiwum.spam.art.pl/...01.../artinfo14.html



Jakkolwiek nie
tłumaczylibyśmy
naszej nazwy oraz
idei, to i tak znajdzie
się większość głucha
na to, co mamy do
powiedzenia...



W Teatrze Cogitatur

Szokują, ale nie tylko

To bardzo nieszczęśliwi ludzie, winią innych za rzeczywistość, którą również sami współtworzą. Mylą świat realny z fikcją – mówi twórca spektaklu „Matryca ver. Hardware”, czyli członkowie Teatro La Terrorismo Suka Off. Mimo skomplikowanej nazwy, pochodzą z Sosnowca. Trzon zespołu istniejącego od 1995 roku tworzą: Piotr Węgrzyński, Dorota Kleszcz i Mirosław Matyasik. Mają na swoim koncie liczne akcje teatralne i plastyczne oraz spektakl teatralne. Grupa należy do nurtu teatrów radykalnych.

„Matryca ver. Hardware” jest jedną z najważniejszych ich realizacji. Spektakl pokazywany był nie tylko w całej Polsce, ale również za granicą,

zdobywając liczne nagrody na konkursach i przeglądach. Nie jest to typowy twór fabularny, lecz swoisty proces, w którym widz obserwuje mechanizmy ewolucyjne. Znajduje się bowiem w laboratorium, sterowanym przez operatorów ulegających kolejnym przemianom. W tworzącym się chaosie powstaje coś zupełnie nowego – życie. Obrazy, które stają się udziałem widzów, nie są obliczone na wywołanie szoku ani też nie holdują bezzasadnej perwersji. Spektakl ma bowiem charakter rytuału i misterium. Można go zobaczyć 7 lutego, o godz. 19 na gościnniej scenie katowickiego Teatru Cogitatur (ul. Gliwicka 9). Bilety 10 zł. ■ REG

W LUTYM

15 i 16 lutego (godz. 19) w Cogitaturze gościć będzie Teatra Birte Brudermann z Wiednia. To jeden z najbardziej cenionych w świecie teatrów eksperymentalnych. W jego wykonaniu zobaczymy „MOND (e)”. W spektaklu tym będziemy obserwować ludzką namietność do odkrywania. Składa się na niego wiele środków wyrazu: taniec, pantomima, animacja lałkowa, światło, dźwięk. Wykorzystano w nim testy Wiktora Hugo i japońską poezję Haiku. ■

IMMT '03

www.szkené.hu

szkéné
színház

16. Nemzetközi Mozgásszínház Találkozó
2003. november 8–15.

Új Lengyel Színházak
a Szkénében



Rendezők:
BME Diákközpont
Kulturális Csoport

Fotó: Székely István, 2003

Illustráció: Péter Balázs, 2003

[illegible]

INFORMÁCIÓ

VEZETŐK:

RIGÓC JÁNOS – igazgató, Székely Színház
RIGÓC PÁL – IMMT művészeti vezető

TANA KOVÁCS ÁGNES – művészeti titkár
TANÁCS GÁBOR – technikai vezető

ISMERETTERJELŐ:

1111 Budapest, Múzeumterem rkp. 3. 1. em. 52.
(Tel.: 463 24 51, Fax: 463 24 50, E-mail: pegas@szekely.hu)

Székely Színház: 1111 Budapest, Múzeumterem rkp. 3.
„K”-Eml.: 1111 Budapest, Múzeumterem rkp. 3.

Járás: 1000 Ft – Három vagy annál több előadásra szóló jegy
előadásra esetén 20% engedmény. (Csak előzetesen!)
BME hallgatóknek kedvez.

Suka Off – Teatro la Tormentosa (Szenecvize)

Székely Színház / november 8-9. / 20.00

Hardware, avagy a fejlődés mechanikájá

Művészeti színház egy részben (60 per)

A csoport 1995-ben alakult. Meghatározó tagjai: Dávid Kész és Piroska Hegytrón (előadók) és Miroslav Matyárik. Közvetlenül a Suka alakítás az egyetemi manifestációs jelenetekre, főként a csoport kialakította a maga sajátos kifejezési módját, mely ma a színház és performance léteit határterületen mozog. Az egymást követő esték (De generáció, Kár Kész, Kész, ID ezekenkívül) után a csoportot sokan radikális alkotóknak tekintették. Különböző tereteket használva hozták létre cikkeiket, korunk társadalmának létezőit használva. Céljuk, hogy megalkossák a techno-rituális színházakat és kísérleti formákat.

Az előadás egy létező, mely olyan létezők és narratívák sűrűsödésébe áll, akik valójában nem is léteznek. A Hardware sem nem a kezdet, sem nem a vég. A megvilágítás-tervezés felhívására és előadás megmutatja és bebiztosítja az állományt. Ők alkotják létezői elemi annak a performatív misztériumának.

Ordozka Gábor – III. Theatre (Lublin)

Egyszer volt, hol nem volt...

Műve felhívások egy részben (50 perc) – Lengyelül, élő színház, találmányával

1998 április 1-én először mag a színház (Városliget – III. Színház). Több kult. az a városnapra – mely ma is lennélt és a színház otthona – választotta el a XVI. század óta Lublin lengyel részét a színházról. A II. világ háború alatt a százéves lekövetelt 30-40 ezer volt zsidó. Programjának lényegében az a műve nem lenne Lublin zsidó egy emlékező a felidőző áll. Ezt a művet az a mai kulturális események, találkozás, külföldiek konferenciák, dokumentumfilm vetítések szervezésével, kiállítások, hangok készítése vetítésként mag. 2001. évi a zsidó háború után egy korszak kiállítások szűke sorozat, mely a zsidó felidőző mutatja be. Kis színházi egy zenés és egy színház mellett a egyszer történelmet. Mostanra már egy trójkörben jár létre ezekkel. Kiállítás egy az Egyszer volt...

Wilen Hossfeld német Wermacht katonája naplójából (1942. július 23., Varos).

...Hossfeld beszámolója felidőző, hogy a katonai parancsok, a zsidókat kiállítások, kiállításokat a katonai események megfigyelését, kiállítás részét pedig legyőző zsidók...

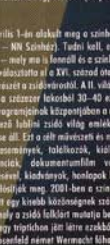
Dariusz Graczyca – Totur Synagoga (Krakko) Széknél Színház / nov. 10-11. / 20.00

Az utolsó vasárnap • Re-animation • Halottasságy

performance egy részben (110 perc)

performance egy részben (160 perc)

Dariusz Graczyca interdisciplinális művész, aki a különböző vizuális művészeti ágakat ötvözi színházi kísérleteivel. A bemutatásra kerülő három performance trójkörben lépnek fel, mely először látható volt (kei nap után). A Halottasságyon Budapestet lesz a bemutatja. A trójkörben mindhárom darabja a halál jelenidejűségét megfigyelő események különböző felidőzőjei között. A művész emellett előadásokat hoz létre, felhasználva az elektronikus médiát, installációkat a body art kiállításait.




Előadja: WITOLD DĄBROWSKI
Harmónizál: BARTŁOMEJ STANCZYK
Rendezői: TOMASZ PIETRASIEWICZ



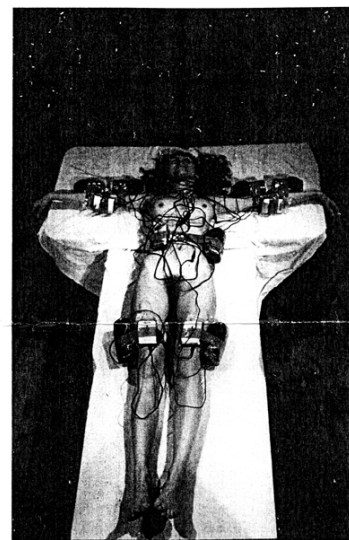


A jövő nosztalgiája

ÚJ LENGYEL SZÍNHÁZAK A SZKÉNÉBEN

Különös, groteszk előadással indult a lengyel szabadszínházi hét a Műegyetemen, mintegy jelezve, hogy nem valamiféle KGST-küldöttség érkezett, amely reprezentatív virágcsokrával derűsen integet a kisdobosoknak, majd a jó magyar borokat dicsérve távozik. A találkozó sokkal inkább komoly, közös munkát jelentett: a közönség az esős, kon-túrtalan rakparti őszből egy csapásra feszült, drámai erőterekbe került, és igen-csak meg kellett harcolnia a művekkel. A nevezetes nyitóelőadást a radikális akció-színházi tevékenységéről ismert sosnowieci Teatro la Terrorismo celebrálta. Aki le-maradt a *Hardware, avagy a fejlődés mechanikája* című produkciójukról, valószínűleg soha-sem lesz képes fogalmat alkotni arról, hogy milyen is egy nyolcvan négyzetméteres Pentium alaplap élővilága. Hát, elég sok-koló.

A játéktér átteljes sarkaiban két, tetőtől talpig nejlomba csomagolt, arctalan hang-mérnök munkálkodik. Szemlátomást azzal kísérleteznek, hogy riasztó külsejű szerkezeikből előcsalják azt az egyetlen frekvenciát, amelytől a világegyetem bármely szerves vegyülete azonnal atomjaira bomlik. Szerencsére nem találják meg, de azért elég közel járnak hozzá. A színpad közepén egy percegő neoncsövekkel díszített üvegkocka áll, amely körül a mérnökök-hez hasonló, ám fekete színű latexben feszengő gépemberek menetelnek. Nekik sincs arcuk, viszont van gyanús pulzáló gumitéglájuk, mellyel utóbb erotikus hempergésbe kezdenek, ki-ki a magáéval a szín két oldalán. A főszereplőnek nincs gumitéglája, ezért láncokkal kifeszít egy szigetelőszalagba öltöztetett bábút, és olló-val darabokra vágja. A torzóból fehér krém folyik elő, s ezt a főhős nagy műgonddal egy fémtálcába csöpögteti. Ezután meg-fosztja játékszerüktől és a mérnökök segít-ségével meztelenre vetkőzteti, majd az üvegkockába préseli a gumitéglás kéjenceket. Ezen a ponton derül ki, hogy egészen csinos nőkről van szó, amit – mivel össze-sen egy köbméternyi terük van – csakha-mar ők maguk is felismernek, így külön-böző, kényelmetlennek tűnő konfiguráci-ókban masszírozni kezdik egymás lába kö-zét. Mikor a kívül rekedt főhős meglátja



HALOTTASÁGY (TEATR SYTUACJI)

ezt, egy óriási, falloszt formázó fűrészgépet csatol magára, és egy padlócsiszoló segítségével szikraesőt ejakulál az időközben teljesen bepárasodott üvegdobozra.

Az elidegenedés e sötét víziója láttán a néző végérvényesen meggyűlöl mindent, ami összefügg a technikával, és a szemerkélő eső ellenére sem száll fel a negyvenhetes villamosra, hanem gyalog megy haza, vagy még beül a késő esti előadásra a R-klubba, hogy emberi élménnyel kompenzálja a látottakat. Az Teatr NN részéről egyetlen színész és egy víg harmonikás mutatja be az *Egyszer volt, hol nem volt...* című műsort. Ez olyan mesékből áll össze, amelyeket a lublini zsidó nagypapák mesélnének ma unokáiknak, ha a náciák meg nem semmisítették volna őket és egész kultúrájukat. Witold Dabrowski ezen az estén egy személyben kelti életre e gazdag mesevilág számos alakját, elsősorban a semmirekellő Slemiel, aki családját hátrahagyva elindul Chelmből szerencsét próbálni Lublinba. Fel-

vendégjárás

úton elszunyókál, és – egy rossz tréfa áldo-zatául esve – tudtán kívül ott köt ki, ahon-nan indult: Chelmben. Ez nyilván egy tükör-Chelm kell legyen, Slemiel szülővá-roának pontos mása, mint ahogy saját há-za, sőt felesége és gyerekei is megvannak ebben a második Chelmben, változatlan utánnyomásban. Mivel a másod-Chelm-ből valamilyen okból épp eltűnt az ottani Slemiel, a rabbi úgy rendelkezik, hogy (némi fizetség fejében) az első Slemiel vi-selje gondját a magára maradt családnak, amíg a második vissza nem tér. A valóban színporkázóan szellemes előadást a lengyel ajkú közönség élénk részvétele tette ben-sőséggé, míg a hazai nézők szeme ide-oda pattogott a színpad és a plafonra akasztott plexi között, amelyre a magyar nyelvű feliratot vetítették.

El is határoztam, hogy haladektalanul megtanulok lengyelül, de három nap alatt nem jutottam valami sokra, így a *Jelenetek Közép-Európából* című produkcióban is vá-lasztanom kellett a szöveg és a játék között. A *Törless iskolaéveire* épülő jelenetsor gyö-morszorítóan emberi. A mámoros kadé-tok világhódító lendülettel nyalják le a vodkát a kopasz Basini fénylő hasáról, szekrénybe zárkoznak vele, s hogy ott mit tesznek, azt csak a szűkülő hájtömeg elfoj-tott nyekergéséből tudjuk meg utólag. A darab fő erenye a jó ritmus, a színpadi gesztusok olyan magas fokú összehangolt-sága, amit még e prózai alkotás esetében is koreográfiának kell neveznünk.

A fesztivál két kimagasló előadása közül az egyik egyenesen premier volt: *Dariusz Górczyca* két, Budapestben mutatta be *Halottas-*



EGYSZER VOLT, HOL NEM VOLT... (TEATR NN)